

Lampa elektronowa
Create Audio GOLDEN JAZZ SERIES 300B

Cena: 200 USD/szt.

Dystrybucja: [Synergy Hi-Fi](#)

Kontakt:

Dr Ningsheng Liu

e-mail: sales@synergyhifi.com

Strona producenta: [Synergy Hi-Fi](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Znaleźć nową firmę produkującą lampy elektronowe, nie taką, która tylko przybija na nich swoją nazwę, to rzecz naprawdę rzadka. Dlatego też przypadek chińskiej firmy Synergy Hi-Fi jest szczególny. Ta założona w 1995 roku, bazująca w Hong-Kongu spółka, zajmowała się do tej pory dystrybucją i sprzedażą lamp i wzmacniaczy lampowych przede wszystkim w Chinach. Jak mówi pan Ningsheng Liu, projektujący lampy razem ze swoim wspólnikiem, panem Tanem:

“Do fabryki [Shuguang](#) dostarczamy nasze materiały i część naszych technologii – Create Audio to nie są po prostu rebrandowane lampy, są produkowane według naszych specyfikacji i mają spełniać nasze założenia.” I zaraz dodaje: „Technologie te i materiały są charakterystyczne tylko dla naszych lamp i nie znajdziecie ich nawet w lampach Shuguangu”.

Shuguang i Shuguang – o co tu chodzi? – To jedna z największych fabryk lamp w Chinach, będąca w joint venture z koreańskim gigantem LG Electronics. Jej seria Black, z napyłoną węglem bańką jest znana jako jedna z najlepszych na świecie, szczególnie jeśli chodzi o lampy 300B. Ale pracowały na to pokolenia projektantów. Fabryka została otwarta 26 grudnia 1965 roku z numerem #770 zamiast nazwy. Zbudowana została na potrzeby przemysłu militarnego i od początku produkowała lampy elektronowe. Po roku 1980, kiedy Chiny nieco się otworzyły na świat, firmie nadano oficjalną nazwę – Shuguang, co po angielsku znaczy „wchód”, mającą oddać ideę nowego startu. Ciekawą wycieczkę po fabryce przygotował magazyn „Enjoy the Music” i można ją obejrzeć [TUTAJ](#).

Jak widać, Create Audio jest za mała, żeby kupować własne maszyny, dlatego produkuje swoje lampy w fabryce Shuguang. W jej ofercie mamy zarówno duże triody mocy 300B i 845, jak i tetrody KT88, pentody EL34 i EL84, ale i małe triody 6SN7, 12AX7, 12AU7 oraz 12AT7. Oprócz tego produkuje też wysokiej klasy bezpieczniki do urządzeń, ze złożonymi stykami. Do testu dostaliśmy większość wymienionych produktów, jednak najciekawsze wydały mi się lampy 300B. Dostarczane są one w idealnie, naprawdę idealnie dobranych parach. Ich cokoły wykonane są z ceramiki, jednak w środku znajdziemy podziurkowaną osłonę anody, pokrytą węglem, zaś do jej wykonania użyto stopu z materiałów „nano” – nowego „magic bullet” świata audio, który ma tutaj ustabilizować przepływ elektronów. Piny są złożone, a bańkę wykonuje się ze szkła kwarcowego. Ponieważ u Janusza, gospodarza spotkań Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego, w jego końcówkach [Silver Grand Mono Ancient Audio](#) pracują cztery takie lampy, zamówiłem w Synergy Hi-Fi dwie pary. Co ciekawe, Janusz od jakiegoś czasu używa w nich lamp... Shuguang, które zastąpiły wcześniejsze węglowe Full Music 300B/c. Po tygodniu odsłuchów zdecydował się na kupienie lamp Create Audio. Po ich wygrzaniu i wysłuchaniu zauważył bowiem, że są równie dobre, jak Shuguangi, choć nieco inne: dokładniejsze, bardziej rozdzielcze, bardziej energetyczne. Ja mówił, Shuguangi były za to bardziej wypełnione, nieco cieplejsze, bardziej „skupione” i

„medytacyjne”. Drugim wzmacniaczem, na którym testowałem lampy była fantastyczna integra Trafomatic Audio Experience Two. Pracują w niej lampy Electro-Harmonix z serii Gold, produkowane przez Sovteka. Dzięki uprzejmości polskiego dystrybutora firmy [Sophia Electric](#), pana Tomasza Króla, udało mi się również pozyczyć do tego testu także dwie, niezwykle ciekawe lampy: węglową (‘carbon’) i siatkową (‘mesh’) Princess 300B/c oraz Princess 300B/n. Dodam też, że lampy Create Audio udało się mi pozyskać dzięki pomocy Srajana Ebaena, naczelnego [„6moons.com”](#), pisma, z którym od dłuższego czasu współpracujemy. Lampy, produkowane – jak mówię – na zamówienie przez innego chińskiego specjalistę, firmę Shuguang, należą do serii Golden Jazz Series.

ODSŁUCH

W teście użyte zostały następujące płyty:

- Diorama, *A Different Life*, Accesion Records, A 102, CD.
- Eva Cassidy, *Imagine*, Blix Street, G2-10075, CD.
- Gerry Mulligan, *Night Lights*, Philips/Rainbow CD, PHCE-3064, CD.
- Jack Johnson, *Sleep Through The Static*, Brushfire Records, 56055, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- King Crimson, *In The Court Of The Crimson King*, Universal Music Japan, UICE-9051, HDCD.
- Kraftwerk, *Autobahn*, Capital Records/KlingKlang/Mute Records, STUMM 303, 180 g LP (2009).
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g LP.
- Lisa Gerrard, *The Silver Tree*, 4AD/Sonic Records, SON212, CD.
- Tingwall Trio, *Vattensaga*, Skip Records, SKP 9087-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Tommy Dorsey, *A Portrait of Tommy Dorsey*, Music Collection International, Gale 404, 2 x CD.
- Wynton Kelly, *Piano*, Riverside/Universal Music Japan, UCCO-9273, CD.

Choć pretekstem do testu były lampy Create Audio, nie mogłem sobie odmówić przyjemności posłuchania wszystkich wymienionych i porównania ich. Podstawę stanowiły wspomniane Electro-Harmonixy i do nich staram się za każdym razem odnieść. Warto jednak poprzedzić test ważnym stwierdzeniem: lampy grają w różny sposób w różnych aplikacjach. Zachowują wprawdzie, niemal zawsze, podstawowe cechy brzmienia, jednak to, które z nich zostaną podkreślone, a które pomniejszone, zależy od wyborów dokonanych przez konstruktora przy projektowaniu konkretnego wzmacniacza. Dlatego też proponowałbym, żeby te ustalenia traktować prowizorycznie, jako wstęp do własnych eksperymentów – to prawdziwy „tuning” i dlatego należy go wykonywać we własnym systemie.

Sophia Electric Princess 300B/n. „Meshowe” Sophie wydają się nieco jaśniejsze niż lampy Electro-Harmonix. Od razu słyhać, że ich punkt ciężkości jest nieco wyżej. Częściowo dlatego, że dają więcej informacji o górze od rosyjskich triod. Te ostatnie budowały nieco bardziej masywne źródła pozorne, bryły instrumentów miały z nimi wyraźniejsze krawędzie. To Sophie są jednak bardziej rozdzielcze, bardziej plastyczne. Ich bas, choć nieco mniej zwarty niż EH był bardziej „kolorowy” i bardziej plastyczny. Kontrabas z płyty Mulligana *Night Lights* był więc generalnie wyraźniejszy, brał bardziej aktywny udział w tworzeniu utworu. Saksofon lidera miał wyraźniejsze faktury, ale też jego krawędzie nie były tak dobrze definiowane jak przedtem. Najważniejszą zmianą była oczywiście nieco jaśniejsza barwa, ale i wyraźnie, znacznie bardziej rozdzielcze i dźwięczne wysokie tony. O klasę lepszy jest w tych lampach transfer energii – chodzi mi o to, że instrumenty mają intensywniejszy dźwięk. Chociaż nie miały jakoś wyraźnie większego wolumenu, ani też nie były bliżej słuchającego, to ich intensywność była znacząco większa z Sophiami. Przy płycie Tingwalli Trio, szczególnie przy *Vattensaga*, tytułowym utworze z tej płyty, słyhać też było, że lampy te w bardziej miękkim sposobie pokazują bas. To nowa płyta, z kontrabasem nagrany trochę

tak, jak się teraz nagrywa, tj. w nieco bardziej konturowy sposób niż kiedyś i niż to ma miejsce w rzeczywistości. Osiąga się dzięki temu znakomitą rozdzielczość i klarowność, niemal tak dobrą, jak na żywo, ale płaci się za to właśnie tym – utwardzeniem ataku. Lampy EH pokazały ten instrument tak, jak został nagrany, a przynajmniej zbliżyły się do tego dźwięku. Sophie natomiast go wygładziły i nieco zmiękczyły. Tak, tak jest bliżej rzeczywistości, ale przy lepiej nagranych instrumentach, albo przy elektronice będzie to odbierane jako zmiękczenie. O scenie dźwiękowej nie ma wiele co mówić, bo jest bardzo podobna do tej z EH – jest głęboka, ładna, ze znakomitą separacją planów. To wyrafinowana lampa, z bogatą górą i ładną średnicą. Jej barwy są jednak raczej pastelowe, a bas nie jest tak zwarty, jak z lamp Electro-Harmonixa. Wydaje się też, że bas szybciej się przesterowuje właśnie w Sophiach. Warto powtórzyć, że to, jak się zachowuje lampa jest w dużej mierze pochodną konkretnej aplikacji – w nieco ciemniejszym systemie, gdzie potrzeba trochę „światła” i świeżości to właśnie te Sophie powinny zagrać lepiej, ciekawiej.

Sophia Electric Princess 300B/c. Fantastyczna lampa! Ale... Z „ale...” zaczekajmy jednak na koniec. Barwa jest tu osadzona niżej niż w siatkowej wersji Sophii i bliżej jej do tego, co pokazał Electro-Harmonix. Mamy tutaj znacznie głębszy dźwięk, harmoniczne wydają się pełniejsze, wszystko jest bardziej treściwe. Dźwięk jest nieco bliżej słuchającego i ma się wrażenie stałej obecności wszystkiego „tu i teraz”. Ale nie przez rozjaśnienie, a właśnie intensywność, „obecność” spowodowana większą energią. Na tym tle Sophia „mesh” wydawała się nieco „dziurawa”. Nie o to dokładnie chodzi, bo dziur żadnych nie było, ale dobrze oddaje to ideę tego, co chcę powiedzieć. Węglowa wersja jest po prostu gęstsza, jakaś bardziej skupiona. Cały przekaz tej Sophii jest nieco spokojniejszy, nie taki wyrywny, jak 300B/n. Pięknie rozwijają się dzięki temu wokale w *In The Court of The Crimson King*, debiucie grupy King Crimson. Wszystko płynie, bez maruderstwa, ale też bez nerwowości. Lampa właściwie oddaje wagę instrumentów, przede wszystkim dlatego, że jej bas jest mocny i pełny. Nie jest tak konturowy, jak Electro-Harmonixów, ale jest jeszcze ładniejszy, bo wydaje się łączyć to, co najlepsze z tych rosyjskich lamp i z siatkowych Sophii. I teraz wspomniane „ale...”: lampa ma lekko wycofaną część średnicy, przez co wszystko brzmi głębiej i pełniej. Całość jest piekielnie plastyczna, ale częściowo właśnie dlatego, że część środka z okolic do 1 kHz jest delikatnie słabsza, nic nie jest przejawione itp. Także rozdzielczość góry lepsza była w wersji siatkowej. Tutaj jest świetnie, góra jest lepsza niż w EH, bo ma świetną barwę i uderzenie, ale jednak wersja „mesh” potrafiła zagrać pełniej, góra była ładniej wybudowana. Bardzo dobrze było to słyszeć np. przy płycie Tingalli Trio, gdzie fortepian z lampą węglową był nieco bardziej matowy, a blachy nie tak nośne, jak wcześniej. Zmiany nie były duże, ale warto je wziąć pod uwagę przy ew. wyborach. Ale już przy płycie Mulligana, kiedy trzeba było odtworzyć saksofon barytonowy, węglowa Sophia błyszczała, dzięki gęstej barwie, mocnemu pierwszemu planowi itp. Generalnie, jak dla mnie, węglowa wersja to spory krok do przodu, ale krok, za który trzeba zapłacić.

Create Audio Golden Jazz Series 300B. I tak dochodzimy do tego, co było pretekstem do tego testu, a mianowicie do lamp Create Audio. Przyznam, że w sprawach lamp 300B Janusz, u którego odbywają się spotkania Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego, jest dla mnie znaczącym głosem. Dlatego jego decyzja odnośnie wymiany swoich lamp Shuanga, z których był bardzo zadowolony, dała wiele do myślenia. Taaak... Staram się nie „pisać” stereotypami, ale po wysłuchaniu iluś wersji tych samych lamp, tyle że z siatką siatkową i węglową, nie mogę nie sformułować, przynajmniej tymczasowo i na własny użytek, pewnej teorii: „siatka” gra zwykle wyżej, ma dźwięczniejszą górę. Także jej scena dźwiękowa potrafi być znacząco większa. Robi to jednak kosztem basu, który najpiękniejszy jest z lamp „węglowych”. Także środek tych ostatnich jest bardziej treściwy, bardziej wypełniony, jakby kotłowało się tam dwa razy tyle dźwięków. Na tym tle Chońskie lampy wypadają nieco „z boku”. To wprawdzie siatka, ale z dodatkiem węgla i rzeczywiście z każdej z tych lamp bierze coś dla siebie. Jest bardziej rozdzielcza niż węglowa Sophia, ale też ma niższy bas niż jej siatkowa wersja. Moim zdaniem bas z węglowej Sophii jest genialny i był nieco głębszy mocniejszy niż z Create Audio. Ta ostatnia nie była jednak tak lekka,

jak siatkowa Sophia, a miała znacznie klarowniejszy, bardziej rozdzielczy niski zakres niż np. lampy Electro-Harmonixa! A te grały pod tym względem naprawdę świetnie. Najważniejsza w tych lampach jest jednak ich genialna rozdzielczość. Bez rozjaśnienia, bez twardości, z dźwięcznością najlepszych lamp siatkowych (jak Full Music), za to z precyzją i pewnym miodowym nalotem, czymś co nie prowadzi do jaskrawości, a do bogactwa. Bardzo, naprawdę bardzo mi się ta lampa podobała. Gdyby dodać do niej bas węglowej Sophii miałbym ideał. Jej środek nie jest tak nasycony, jak w lampach Western Electric, czy nawet w przywoływanych Sophiach, ale nie jest też „cienki”. Po prostu, tak mi się wydaje, lepiej w Create Audio jest zachowany balans tonalny, bo nic nie jest uwypuklane, ani wycofywane. Trochę to może zniechęcić miłośników 300B, dla których najważniejszym zakresem jest właśnie średnica, którzy wybierają Western Electric (mówimy o lampach NOS, nie ich współczesnych wersjach). Warto jednak zobaczyć, jak to powinno wyglądać bez nakładania na dźwięk mocnego, osobistego „filtra” oczekiwań. Liniowa, dynamiczna lampa, z niesamowitą sceną dźwiękową. Cóż za debiut!!!

Ocena. Chociaż zwykle nie przyznaję ocen urządzeniom, ponieważ to wątpliwa sprawa, w przypadku lamp chciałbym zrobić jednak wyjątek, ponieważ pozwoli się to lepiej zorientować w różnicach między nimi. Żeby pozostać w jakimś rozpoznawalnym nurcie ocen, zapożyczyłem je od Thorstena Loescha z magazynu „[Enjoy The Music](#)”. Zapewne dałoby się to przygotować lepiej, ale chyba nie ma sensu tworzyć bytów ponad miarę, prawda?

Electro-Harmonix 300B

Barwa 65

Bas 70

Średnica 60

Góra 55

Rozdzielczość 55

Scena dźwiękowa 60

Jakość budowy 55

Sophia Electric Princess 300B/n

Barwa 70

Bas 60

Średnica 65

Góra 70

Rozdzielczość 65

Scena dźwiękowa 60

Jakość budowy 60

Sophia Electric Princess 300B/c

Barwa 75

Bas 70

Średnica 80

Góra 65

Rozdzielczość 70

Scena dźwiękowa 65

Jakość budowy 60

Create Audio Golden Jazz Series 300B

Barwa 75

Bas 65

Średnica 80

Góra 80

Rozdzielczość 80
Scena dźwiękowa 70
Jakość budowy 60

Dane techniczne (wg producenta):

Zarzenie

UH: 5 V

IH: 1,2 A

Maksymalne wartości

Napięcie anodowe: 480 V

Bias automatyczny: 100 mA

Bias stały: 270 mA

Moc rozproszenia anody: 40 W

Parametry DC

Ua: 1300 V

-Ug: 60 V

Ia: 60 mA

Gm: 5,5 mA/V

Ri: 700 Ω

μ : 3,85